

Danuta Borchardt-Stachiewicz

Dwadzieścia lat współżycia z beletrystyką Witolda Gombrowicza

Piszę o niezwykłym stylu Gombrowicza i trudnościach związanych z tłumaczeniem jego utworów. W poprzednich tłumaczeniach nieoddanie niezwykłego stylu pisarza, braki w oryginale i niezrozumienie części stworzyły konieczność przekładu bezpośrednio z języka polskiego, w konsultacji z rodzimym użytkownikiem amerykańskiego angielskiego.

Omawiam poszczególne powieści w kolejności ich tłumaczenia. *Ferdydurke*, ta pierwsza polska powieść awangardowa, stanowiła największą trudność językową. *Kosmos* odnosi się do systemu idei ogólnoludzkich (to jedna z możliwych definicji słowa „kosmos”) na kanwie współczesnej powieści kryminalnej. *Pornografia* jest tęsknotą podstarzałych panów do młodości: realizuje scenariusz komiczno-tragiczny, niemal teatralny. *Trans-Atlantyk* to przekazanie bogactwa myśli Gombrowicza i wątków komediowych, podanych w kilku wariantach stylistycznych; jest pisany stylem od anachronicznego do współczesnego.

Uznanie wyrażone przez pewne instytucje amerykańskie i nagrody za moje przekłady, oraz moje tłumaczenie *Ferdydurke* służące jako materiał do studiowania Gombrowicza na slawistycznych wydziałach uczelni amerykańskich, mogą może stanowić pewien wehikuł dla recepcji pisarza w USA.

Słowa kluczowe: Witold Gombrowicz, tłumaczenie na język angielski, styl pisarski, problemy z przekładem poprzednich tłumaczy, *Ferdydurke*, *Kosmos*, *Pornografia*, *Trans-Atlantyk*, recepcja Gombrowicza w Stanach Zjednoczonych.

Danuta *née* i *nom de plume* **Borchardt** (urzędowe **Danuta Stachiewicz**), urodzona w Wilnie w 1930 r. Przebywa w Stanach Zjednoczonych od r. 1959. Z zawodu lekarz psychiatra, instruktorka na medycznym wydziale Uniwersytetu Harvardzkiego, obecnie na emeryturze. Od lat 80. pisarka (autorka beletrystyki po angielsku), tłumaczka polskiej literatury na język angielski (m. in. *Ferdydurke*, *Kosmosu*, *Pornografii*, *Trans-Atlantyku* Witolda Gombrowicza i poezji Cypriana Norwida). E-mail: danutabor@comcast.net

Jak powstała konieczność powtórnego wykonania przekładów dzieł Gombrowicza na język angielski? Pierwsze anglojęzyczne przekłady dzieł pisarza były wydane w Stanach Zjednoczonych przez Grove Press w latach 60. XX wieku, a w Wielkiej Brytanii przez wydawnictwo Marion Boyars w latach 70. (zob. *Polish Literature in English Translation*). Oba wydawnictwa specjalizowały się w promowaniu autorów awangardowych. Były to jednak

przekłady z innych języków – z niemieckiego, francuskiego i hiszpańskiego – a nie wprost z polskiego. Choć nie w pełni oddawały idee, swoisty styl i piękną prozę Gombrowicza, a poza tym wystąpiły w nich błędy i skrócenia tekstu, jednak rozsławiły go jako wybitnego myśliciela i pisarza. Dopiero w 1988 roku, po opublikowaniu w USA przez Northwestern University Press; pierwszego tomu *Dziennika*, który został przetłumaczony wprost z polskiego przez Lillian Vallee (ze wstępem Wojciecha Karpińskiego i posłowiem Jana Kotta), Gombrowicz zajął należne mu miejsce wśród pisarzy awangardowych. Ciekawe jest to, że już w 1971 roku Robert Boyers, profesor w Skidmore College w stanie Nowy York, pisał o *Pornografii* w swym literackim piśmie „Salmagundi” (Boyers, 1971).

Stałam przed zadaniem przełożenia powieści Gombrowicza na język angielski całkiem przypadkowo. Wymogi związane z tłumaczeniem tych dzieł opiszę później, ale chcę najpierw przedstawić podstawowe kwestie związane z przekładem. A zatem, musiałam nieco nagiąć zasady obowiązujące w angielskiej prozie przez utrzymanie długich zdań i akapitów, oraz zmian czasu w tym samym zdaniu lub akapicie. Jeśli chodzi o synonimy, to albo ich unikałam przez powtarzanie tego samego słowa, tak jak to czynił autor, albo stosowałam śmiałość w ich wyborze, aby oddać odpowiedni *élan* prozy autora. Pomogło mi, że od wielu lat miałam praktykę w pisaniu beletrystyki po angielsku. Mój styl był dość niezwykły, więc synchronizował ze stylem Gombrowicza.

Ponieważ miałam przekładać z rodzimego języka na obcy (co było wówczas nieczęstą praktyką), zaszła potrzeba zasięgnięcia pomocy rodowitego użytkownika języka angielskiego. Nie brytyjskiego, a amerykańskiego, na który z różnych względów zdecydowałam się tłumaczyć. Mieszkałam w Stanach Zjednoczonych już od 1959 roku, więc otoczona byłam tym językiem, który wydawał mi się mniej formalny i lepiej oddający ducha Gombrowiczowskiej prozy, niż brytyjski. Pomocnikiem okazał się mój mąż, Thom Lane, rodowity Amerykanin, świetny znawca potocznego, literackiego i slangowego języka amerykańskiego, odczytany w literaturze amerykańskiej i europejskiej. Gdy po jakimś czasie przekazałam mu kilka stron po angielsku, zachwyił się Gombrowiczem, nie znając ani słowa po polsku. Wyczuł jednak, że będę miała do czynienia z niezwykle polszczyzną i poradził mi, aby „rozluźnić” moją angielszczyznę przez przeczytanie powieści Samuela Becketta (znałam jedynie jego sztuki teatralne).

Moją główną intencją w tłumaczeniu Gombrowicza było dokładne oddanie myśli i niezwykłości stylu autora i, co było nie mniej ważne, przełożenie każdego dzieła tak, aby zagrało w całym swym pięknie w języku angielskim.

1.

Zapoznałam się z pisarstwem Gombrowicza jako kilkunastoletnia uciekinierka, w czasie drugiej wojny światowej w Londynie. Czytałam tam polską literaturę, między innymi *Ferdydurke*. Po zamieszkaniu w Stanach Zjednoczonych w 1959 roku, gdzie pracowałam jako psychiatra, tuż przed przejściem na emeryturę zajęłam się pisaniem beletrystyki po angielsku. Została wydana w piśmie „Exquisite Corpse”, redagowanym przez Andrei Codrescu, obecnie dostępnym w internecie. Były to późne lata 80. XX wieku.

Jak rozpoczęła się moja przygoda z tłumaczeniem dzieł Gombrowicza? Czytając *Kosmos* zauważyłam, jak pięknie ta powieść zabrzmiałaby po angielsku. Po przetłumaczeniu kilku pierwszych stron przesłałam je Stanisławowi Barańczakowi, wówczas dziekanowi slawistyki na Uniwersytecie Harvardzkim, który mnie wkrótce zapytał: „Czy mógłbym tego użyć w pracy ze studentami?” „Ależ oczywiście” – było moją natychmiastową odpowiedzią. Kilka dni później, za sprawą rekomendacji mojej pracy przekładowej przez Barańczaka, otrzymałam list od Timothy Garton Asha z Oxfordu z zapytaniem, czy nie spróbowałabym przetłumaczyć *Ferdydurke*. Sama nigdy nie porwałabym się na to, ale jak redaktor prosi, to się nie odmawia. Przemówił do mnie również argument obu znawców literatury, że trzeba wpiery przetłumaczyć nie *Kosmos*, a książkę, która była pierwszym przebojowym dziełem Gombrowicza. Wątpię jednak, czy miałabym na to odwagę bez uprzedniej praktyki pisania beletrystyki po angielsku, a szczególnie że chodziło o tak trudną prozę jak *Ferdydurke*.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w tym samym czasie na tylnej okładce literackiego pisma „Agni”, w numerze 46 z 1997 roku, ukazała się krótka notatka słynnej amerykańskiej pisarki, Susan Sontag, ze wzmianką, że *Ferdydurke* to jedna z dawno niewydawanych powieści.

Moja próba przełożenia *Ferdydurke* trwała już dwa lata, a skutek okazał się niezadowolający, co Garton Ash skomentował słowami: „It’s not your fault, Gombrowicz is not translatable into English”. Barańczak nie zgodził się z tą opinią i skierował mnie do redaktora

Jonathana Brenta z Yale University Press, który miał już za sobą wydanie *Dziennika* (ukazało się ono w Northwestern University Press).

Odtąd poszło gładko, choć praca nad przekładem *Ferdydurke* trwała mniej więcej siedem lat, a wyzwania translatorskie były ogromne. Zaczniemy od przetłumaczenia słowa „pupa”. Zwykle używane słowa angielskie, takie jak „bottom”, „behind”, „butt” jakoś mi nie pasowały i nie mogłabym ich zgrabnie przeistoczyć w czasownik, tak jak to uczynił Gombrowicz. Któregoś dnia, gdy odwiedzałam mego pierwszego męża w domu opieki, powiedział mi, że pielęgniarka poprosiła go o podniesienie swojej „tush”, bo chciała poprawić mu prześcieradło. Ależ tak, „tush” było odpowiednim słowem! Oczywiście znałam je, gdyż tak mówią matki do swych dzieci, pielęgniarki do pacjentów w szpitalu, poza tym jest to słowo zabarwione homoerotyzmem. I, co było równie ważne, dałoby się łatwo stworzyć czasownik „to tush”. Stanisław Barańczak był równie zachwycony jak ja i zgodził się, aby go użyć. Jednak Sontag, która miała napisać wstęp do przekładu, zaproponowała: uważała, że jako słowo pochodzące od nowohebrajskiego *tokhes* nie zostanie zaakceptowane przez amerykańskiego czytelnika. Nie otrzymałam wyjaśnienia, dlaczego tak się stanie, a jedynie zatroskaną reakcję redaktora, że należy się do tego dostosować. Poprzestałam na zachowaniu polskiego słowa „pupa” i stworzeniu czasownika „to deal one the pupa”. Po wydaniu książki reakcje czytelników były różne, zarówno pozytywne, jak i negatywne.

Tak jak tworzenie czasowników z rzeczowników – „upupić” – Gombrowicz wprowadzał swój własny, niezwykle język, dostosowując idiomy do swych potrzeb, jak np. „podszyty dzieckiem”, nie „wiatrem”. Temu chcę poświęcić trochę uwagi. Wyrażenie pochodzi od „podszyty wiatrem”, więc należało znaleźć równoważny idiom angielski który oddawałby pewną dynamikę zawartą w polskim wyrażeniu. Długo się nad tym zastanawiałam, aż wreszcie uznałam, że angielskie “runs deep” najlepiej oddaje sens autorski oraz dziwność skojarzenia, a więc wybrałam „the child runs deep in Filidor/ Filibert”.

Charakterystyczne było to, że Gombrowicz lubił z abstraktu robić konkret (jak na przykład, w moim przekładzie, „mother” zamiast „mothering”) oraz ironicznie używać zdrobnień, które w angielskim prawie nie występują.

Jak wspomniałam powyżej, trudnością było przekładanie długich zdań i akapitów, co w angielskiej prozie stosuje się rzadko. Omijanie czasowników, częste u Gombrowicza i powszechne w polszczyźnie, w angielskiej prozie stosuje się jedynie jako środek literacki. To

samo dotyczy przesunięcia czasownika na koniec zdania, na przykład „Słowacki wielkim poetą był!” (patrz u Edwarda Leara: „What a beautiful Pussy you are!”).

Uważam, że niedopuszczalne było pominięcie (co miało miejsce w poprzednim przekładzie z 1961 roku) szczytu Gombrowiczowskiej ironii i humoru, a mianowicie dobitnego kupletu na pożegnanie czytelnika:

*Koniec i bomba
A kto czytał, ten trąba!*
(Gombrowicz, 1989, s. 254)

W moim przekładzie brzmi on następująco:

*It's the end, what a gas
And who's read it is an ass!*
(Gombrowicz, 2000, s. 281)

W 2000 roku *Ferdydurke* została wydana przez Yale University Press i otrzymała „2001 National Translation Award”, dorocznie przyznawaną przez American Literary Translators Association. Jest teraz materiałem dla studentów poznających prozę Gombrowicza na uczelniach amerykańskich.

2.

Niektórzy uznają *Kosmos* za najbardziej osobiste dzieło pisarza. W swych rozmowach z przyjacielem Dominique de Roux Gombrowicz mówi: „*Kosmos* jest dla mnie przede wszystkim czarny, (...) coś jak czarny rozbełtany nurt (...), czarna woda unosząca tysiące odpadków, a w nią zapatrzony człowiek (...) usiłujący odczytać, zrozumieć, powiązać w jakąś całość... Czerń, groza i noc” (Gombrowicz, 1996, s. 136) i dodaje, że utwór „wprowadza w sposób zwykły w świat niezwykle, niejako za kulisy świata” (tamże, s. 140). A jak ma się do tego ustosunkować tłumacz? O ile przekładając *Ferdydurke* byłam ekstrawertyczką z nastawieniem „niech się dzieje, co chce”, o tyle teraz zwróciłam się do wewnątrz i stałam się introwertyczką. To jednak

nie wystarczyło. Stosując się do wymogów autora, trzeba było również oddać jego „humor, błaznowanie”, zgodnie ze słowami „Jestem humorysta, pajac, linoskoczek (...)” (tamże, s. 143).

Jednocześnie *Kosmos* ma odcienie klasycznej kryminalnej powieści ze znanym w angielskim slangowym “who dunnit?” czyli „kto zabił ptaszka”?

Wyzwania translatorskie dotyczyły słów takich jak „dom”, które w angielskim ma dwa odpowiedniki: „house” i „home”, zależnie od znaczenia. „Swoj do swego po swoje” przetłumaczyłam na dość oddalone, ale podobne „buy American”. Jak wiadomo, to sformułowanie brzmi dość niewinnie, ale prowadzi do onanizmu. Następnie są nowe słowa takie jak „mlimli”, które przetłumaczyłam na „milkie”, oraz liczne odmiany słowa „berg”, którego w polskim ani w angielskim nie ma. Tu mi pomogła praca ze schizofrenikami, którzy posługują się własnym językiem.

Tak wyglądało tłumaczenie *Kosmosu*, dzieła dążącego do Gombrowiczowskiego powiązania „czarnych nurtów” w jakąś całość. Autor nie daje odpowiedzi, i kończy utwór potrawką z kury na obiad, czyli – jak zdecydowałam się przełożyć – „chicken fricassee for dinner” (Gombrowicz, 2005, p. 189).

Praca nad przekładem tej powieści trwała mniej więcej pięć lat. Dostałam spore stypendium National Endowment for the Arts na jej ponowne tłumaczenie. Została wydana w 2005 roku przez Yale University Press.

3.

Jak było z *Pornografią*? Nie ma tu potocznie rozumianej pornografii. Dwóch panów w średnim wieku marzy o przyłapaniu pary młodych *in flagranti*. Ale to tylko fabularne podłoże kryjące głębokie przesłanie filozoficzne. Poprzednie tłumaczenie słów „napięcie” i „podniecenie” występujących w zdaniu „Idę po linii napięć (...) po linii podnieceń” (Gombrowicz, 1986, s. 104) jako „force” i „desire”, spowodowało według Michała Markowskiego, mylną interpretację *Pornografii* przez Hanjo Berressema i Jacques-Marie-Emile Lacana. Poprawne, zaproponowane przeze mnie tłumaczenia, to „tensions” i „excitements”.

Gombrowicz używał skrótów myślowych. Zamiast przełożonego przeze mnie dosłownie krótkiego „Henia z Karolem”, w przekładzie Erica Mosbachera i Alastaira Hamiltona występuje

przydługie wyjaśnienie, natomiast w ostatnim zdaniu powieści pominięte zostało słowo „katastrofa”.

Pisarz amerykański, Sam Lypsite, w swym wstępie do *Pornografii* może najlepiej podsumowuje mój stosunek do prozy autora: „She [D.B] preserves his sudden and propulsive tense shifts” i dalej „(...) the intensification of nooks and crannies that the night’s sauce was filling. The »night’s sauce« is almost more than we deserve” (Gombrowicz, 2005, p. VIII).

Praca nad przekładem *Pornografii* trwała mniej więcej pięć lat. Powieść została wydana przez Grove/Atlantic, Inc. w 2009 roku, a rok później otrzymała nagrodę „Found in Translation”.

4.

Gombrowicz uważał *Trans-Atlantyk* za swoje najtrudniejsze do tłumaczenia dzieło. Poprzedni przekład powieści, choć dokonany wprost z języka polskiego i bardzo dobry, nie sprostał kryteriom wejścia do kanonu literatury zachodniej.

Szukałam swojego sposobu na trafne przetłumaczenie *Trans-Atlantyku*. Niestety, nie pomogło mi przewertowanie analizy wewnętrznej struktury Gombrowiczowskiego języka pióra Ewy Sławkowej (1981). Zwróciłam się o pomoc do Jerzego Jarzębskiego. Udzielił mi rady w mniej więcej tych słowach: sprawa nie jest prosta, ponieważ Gombrowicz zastosował różne warianty języka polskiego, używane od XVII wieku, w tym język gawędy szlacheckiej, używany w XIX wieku. Wykorzystał też archaiczny język polskich chłopów, którzy przybyli do Argentyny z Polski w XIX i XX wieku, poza tym jego inspiracją był romantyczny język Adama Mickiewicza. Do tego dochodził wpływ Kresów Wschodnich na słownictwo Gombrowicza – słowem: „Całkiem *mélange*, ale rób, co możesz” – jak orzekł Jarzębski.

„Rób, co możesz” polegało na nauczeniu się angielskiego starszego od współczesnego, a więc języka Laurence’a Sterne’a, Jonathana Swifta, Hermana Melville’a, aby przyswoić sobie dawne słownictwo i rytm. Trzeba było zapoznać się również z literaturą amerykańskiego Dzikiego Zachodu, która mogłaby przybliżyć anglojęzycznemu czytelnikowi polską gawędę.

Musiałam często stosować przesunięcia czasownika na koniec zdania (zob. uwagi o *Ferdydurke*), ale tylko o tyle, o ile grało to w języku angielskim. Wprowadziłam również stosowanie dużych liter, częste w tamtych czasach. Słowo „tyż” zamiast „też” było nie do przetłumaczenia. Nie chodziło mi jednak wyłącznie o dostosowanie przekładu do archaicznych

form angielskich, które, bez uszczerbku dla prozy autora, przekazywałyby coś znajomego czytelnikowi anglojęzycznemu. Zabiegałam również o oddanie swoistego stylu pisarstwa Gombrowicza. Styl ten spełniał dwoistą funkcję – przekazywał nie tylko fabułę, ale też znaczenia filozoficzne. Jedną z ciekawszych dla mnie uwag było to, co Gombrowicz wyznał de Roux, a mianowicie, że *Trans-Atlantyk* jest „sklerotyczny” (Gombrowicz, 1996, s. 101). Przez to Autor chciał wykazać sztuczność współczesnych idei i zdecydował się używać utartych wyrażeń lub idiomów. Bardzo słusznie zwrócił na to uwagę Jerzy Jarniewicz (2004, ss. 195-200). Oczywiście poza wypadkami, kiedy wynalazczość Gombrowicza wymagała wykorzystania bardziej egzotycznych słów.

Powróćmy do swoistych zalet pisarstwa Gombrowicza. Przekład musiał oddać poczucie humoru i zmysł satyryczny pisarza, ciągłe przejścia od humoru do ironii, potem do tragedii i znów do humoru. Musiał naśladować mowę potoczną, płynąć szybko i łatwo. A jednocześnie nie zatracić liryzmu, aby wnieść mówioną opowieść do poziomu pisanego dzieła sztuki.

Tu śmiem włączyć wyjątek z uwag Johna Donaticha, dyrektora Yale University Press, zapisanych parę lat przed wydaniem książki w 2014 roku, dotyczących stylu Gombrowicza w moim tłumaczeniu:

Dear Danuta, I'm nearly finished with your translation of TRANS-ATLANTYK, which I am enjoying immensely. You've really captured its manic lunacy, its parade of noisy characters who seem to blurt and blast and almost instantly disappear with hardly an echo. I've always felt a cinematic quality to Gombrowicz's work (especially T/A and COSMOS) and here I visualize a Polish Fellini in South America. The rhetorical posturing and ridicule is nicely captured... (Donatich, ca 2012).

Będąc już w podeszłym wieku, nie mogłam wyobrazić sobie pracy nad *Trans-Atlantykem* przez szesnaście lat, tak jak to było w przypadku poprzednich tłumaczek, Carolyn French i Niny Karsov. Moja praca trwała trzy lata, a książka, wydana przez Yale University Press w 2014 roku, została następnie mianowana do amerykańskiej „2015 PEN Literary Translation Award”.

5.

Odbiór Gombrowicza w Stanach Zjednoczonych od lat 60., kiedy jego powieści były tłumaczone z innych języków, nie wykraczał poza koła literackie i akademickie. Natomiast teraz, od czasu publikacji moich przekładów, spotykam się z pochwałami zwykłych czytelników *Ferdydurke* czy *Kosmosu*, lub studentów dzieł Gombrowicza na wydziałach slawistyki na uniwersytetach amerykańskich, gdzie używają moich przekładów.

W 2000 roku Allen Kucharski, profesor na Swathmore College w stanie Pennsylvania, wystawił (z udziałem dwóch polskich zespołów teatralnych: Teatr Provisorium i Kompania Teatr) *Ferdydurke* w moim przekładzie. Grupa ta odbyła *tournée* po wielu miastach Stanów Zjednoczonych, grała ją w Edynburgu (gdzie dostała nagrodę jako „fringe theater”) i nawet w Egipcie. Na pewno przyczyniło się to do rozgłosu Gombrowicza. Jeden z amerykańskich dramaturgów, Michael Hackett, zastanawiał się nawet nad przeniesieniem mojego przekładu *Pornografii* na scenę.

Chcę jednak dodać, że tak jak nad Wisłą, tak też w Stanach Gombrowicz nie trafił „pod strzechy”. Stany Zjednoczone to olbrzymi kraj, mniej więcej trzydzieści razy większy od Polski. Można by zabawić się w statystykę i sprawdzić, ilu czytelników pisarza znalazłoby się w USA na terenie trzydzieści razy mniejszym. Może w podobnej proporcji jak w Polsce.

Witolda Gombrowicza niestety nie znałam osobiście. Wiem natomiast ze wzmianek od ludzi, którzy się z nim spotkali, że nie był człowiekiem specjalnie sympatycznym. Ale, jak to bywa w przypadku osób, które mają pewną wiedzę o sobie, zasygnalizował nam o tym w książkach takich jak *Testament. Rozmowy z Dominique de Roux*, oraz w *Trans-Atlantyku*: „(...) kapitan Prezesów i Przedstawiciele tutejszej Polonii podejmował. Zeszła się tych Prezesów i Przedstawiciele duża kupa, a ja zaraz sobie wrogów narobiłem” (Gombrowicz, 1988, s. 10). Mogę tylko dodać z żalem, że Gombrowicz nie mógł być obecny przy moim warsztacie translatorskim i wyobrazić sobie, co by było: na pewno ścieralibyśmy się o słowa w moim tłumaczeniu, choć, o ile wiem, nie znał angielskiego. Ale niezawodnie kończylibyśmy, ku obopólnej uciechu, wybuchami śmiechu, bo wymagał od swych tłumaczy poczucia humoru.

Bibliografia

- Boyers R. (2006). Clues That Lead Nowhere, The impudent Witold Gombrowicz, *Harper's Magazine*. March, pp. 84-90.
- Boyers R. (1971). Witold Gombrowicz & Pornografia, *Salmagundi*. No.17, pp. 19-46.

- Donatich J. (ca 2012). List do Danuty Borchardt [z archiwum prywatnego Autorki].
- Głowiński M. (1991). „*Ferdydurke*” Witolda Gombrowicza. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
- Gombrowicz W. (1965). *Cosmos and Pornografia: Two Novels*. Transl. Eric Mosbacher and Alastair Hamilton. New York: Grove Press. 1985.
- Gombrowicz W. (1988). *Trans-Atlantyk*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Gombrowicz W. (1989). *Ferdydurke*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Gombrowicz W. (1994). *Trans-Atlantyk*. Transl. Carolyne French, Nina Karsov, wst. Stanisław Barańczak. New Haven–London: Yale University Press.
- Gombrowicz W. (2000). *Ferdydurke*. Transl. Danuta Borchardt. New Haven–London: Yale University Press.
- Gombrowicz W. (2005). *Cosmos*. Transl. Danuta Borchardt. New Haven–London: Yale University Press.
- Gombrowicz W. (2009). *Pornografia. A Novel*. Transl. Danuta Borchardt. New York: Grove Press / Atlantic Monthly Press.
- Gombrowicz W. (1986). *Pornografia*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Gombrowicz W. (2003). *Pornografia*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Gombrowicz W. (1996). *Testament. Rozmowy z Dominique de Roux*, Kraków: Wydawnictwo Literackie
- Gombrowicz W. (2014). *Trans-Atlantyk. An Alternate Translation*. Transl. Danuta Borchardt. New Haven–London: Yale University Press.
- Jarniewicz J. (2004). Frazes i frazeologia w angielskim przekładzie „Trans-Atlantyku”, czyli tu właśnie cisną mnie buty. W: Skibińska E. (red.) (2004). *Gombrowicz i tłumacze*, Łask: Oficyna Wydawnicza Leksem, ss. 191-200.
- Jarzębski J. (2000). *Podglądanie Gombrowicza*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Markowski M. P. (2004) *Czarny nurt. Gombrowicz, świat, literatura*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Polish Literature in English Translation. A Bibliography / Guide*. Pobrano z: <http://polishlit.org/20.html#gomb> Dnia (2019.10.20) [zawiera pełną bibliografię przekładów Gombrowicza na język angielski].

Sławkowa, E. (1981). *Trans-Atlantyk Witolda Gombrowicza. Studia nad językiem i stylem tekstu.*
Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.